

"Nie jestem zepsuty" - Liwiusz Iłasz, kandydat na prezydenta

2005-09-12 (08:02)

(wp.pl)

Cieszę się, że nie mam doświadczenia w polityce w Polsce, dlatego, że byłbym zepsuty. Nie wiem, czy bym na siebie zagłosował, gdybym funkcjonował tu jako polityk – przyznaje Liwiusz Iłasz, kandydat na prezydenta Polski, w wywiadzie dla Wirtualnej Polski.



Liwiusz Iłasz
(fot. L.Iłasz)

 **Postuchaj** - [Liwiusz Iłasz \(7,82 MB\)](#)

Dlaczego startuje pan w wyborach prezydenckich?

Liwiusz Iłasz: Mój start w wyborach prezydenckich jest wyrazem sprzeciwu wobec panującego układu partyjno-rządowo-parlamentarnego.



Pan jest osobą – trudno nie zauważyć - nieznaną dla szerszego grona wyborców. Dlaczego nie zaangażował się pan wcześniej w życie polityczne kraju.

Liwiusz Iłasz: Nie wierzę w coś takiego, jak zawód „polityk”. Uważam, że ludzie, którzy wykonują ten zawód powinni po upływie kadencji wracać do zawodu uprzednio wykonywanego. Jest to moje rozpoczęcie partycypacji w polskiej polityce.



Nie trzeba od razu być politykiem, mógł pan być członkiem jakiejś organizacji pozarządowej, albo jako prawnik pomagać u usprawieniu naszego prawa.

Liwiusz Iłasz: Jako Polak partycypowałem w pracach Partii Republikańskiej w Stanach Zjednoczonych – byłem delegatem stanu New Jersey na konwencję Partii Republikańskiej. Zachęcałem senatorów republikańskich, by poparli wstąpienie Polski do NATO. Partycypowałem również w lobbingu na rzecz zniesienia wiz dla Polaków – żeby nie musieli występować o wizę w Polsce, ale żeby wiza była wstemplowana w Stanach.



Określa się pan jako kandydat spoza układu politycznego, podkreśla, że nie chce być zawodowym politykiem, ale liczy pan jednocześnie na poparcie pewnych partii politycznych. Jakich?

Liwiusz Iłasz: Liczę na poparcie ludzi, wszystkich, którym dobro Polski leży na sercu. Nie chcę kojarzyć się z żadną partią polityczną, dlatego że do żadnej partii nie należę, nie chcę należeć i zostaną również bezpartyjni po wyborach, jakkolwiek byłby ich wynik. Są pewne rzeczy do zrobienia w Polsce. U mnie najważniejszą rzeczą jest niwelacja bezrobocia za pośrednictwem między innymi budowy nowoczesnych dróg i autostrad. Jeśli znajdę ludzi dobrej woli z każdej partii, czy to będzie LPR, Unia Wolności, czy też ludzie stowarzyszeni z Radiem Maryja, czy SLD – nie mam problemu. Jeżeli możemy się skupić na wybudowaniu dróg i autostrad, zrobieniu tego najtańszą i efektywną drogą, bez dalszych debat i dyskusji, z tymi ludźmi chcę się związać.



Nie chce pan się określać jako polityk, ale jak można umiejscowić pana na scenie politycznej, bardziej na lewo, na prawo, czy w centrum?

Liwiusz Iłasz: Jestem bliżej zdrowego rozsądku i pragmatyzmu, nie chcę się koncentrować na polityce i poglądach. Jestem człowiekiem rzeczy dokonanych, jeżeli spojrzeć na mój dorobek życiowy, zarówno wykształcenie, jak i zawód. Wydaje mi się, że jeśli chodzi o moje poglądy, jestem bardziej w prawo. Wskazuje pan budowę dróg i autostrad jako sposób rozwiązania problemu bezrobocia, ale funkcja prezydenta w Polsce jest raczej reprezentacyjną. Czy w związku z tym zamierza pan rozszerzyć uprawnienia głowy państwa?



Liwiusz Iłasz: Będę dążył, w ramach istniejącego porządku prawnego, do zwiększenia uprawnień prezydenta i do zmiany systemu polskiej demokracji parlamentarnej, do systemu prezydenckiego, jaki ma miejsce w Stanach Zjednoczonych.



Obiecuje pan Polakom wprowadzenie nowatorskiego programu i rozwiązań sprawdzonych w Stanach i innych wysokorozwiniętych krajach, ale nam jeszcze daleko do tych krajów. Jak pan to sobie wyobraża. To chyba za szybko na zastosowanie tych rozwiązań.

Liwiusz Iłasz: Uważam, że nie mamy szansy tych krajów dogonić bez wprowadzenia tych rozwiązań. Chcę wprowadzić te rozwiązania, które nadają się na grunt polski. Polska jest krajem specyficznym, krajem europejskim, natomiast chcę wprowadzić pewne formy rządzenia, etykę polityczną, rozwiązania i reformy gospodarcze, które zdały egzamin w USA i innych krajach wysokorozwiniętych.



Jakie reformy?

Liwiusz Iłasz: Wprowadzenia etyki politycznej, żeby Polska mogła się rozwijać bez układów, bez korupcji. 10 milionów Polaków żyje poza granicami kraju. Rozmawiają ze mną ci Polacy, którzy stanowią Polonię amerykańską, kanadyjską i angielską, i mówią, że chętnie wróciliby do Polski i zainwestowali w Polsce, tylko nie mogą się przebić przez biurokrację, pytają ich o łapówki. Nie chcę by 50% studentów wyjeżdżało za granicę, dlatego, że nie mogą znaleźć pracy. Ci ludzie, którzy wróciliby do Polski, mają kapitał, by stworzyć dla nich miejsca pracy. To są nasi rodacy, to Polacy, ta sama krew.



To jakie reformy chciałby pan wprowadzić?

Liwiusz Iłasz: Wzmocnienie uprawnień prezydenta. Żeby za pomocą dekretów mógł zrobić konkretne posunięcia. Rozbudowa polskiej infrastruktury, jako sposób likwidacji bezrobocia. Nie trzeba ludziom dawać jałmużny, jeżeli można im stworzyć miejsca pracy. Po wybudowaniu autostrad będą powstawały stacje benzynowe, ośrodki handlowe, usługowe. Wszystko przy tych autostradach. To w dużym stopniu zlikwiduje bezrobocie.



Budowę autostrad obiecują nam wszyscy kolejni politycy, a autostrad nie widać. Skąd chce pan wziąć na to pieniądze?

Liwiusz Iłasz: To bardzo prosta sprawa. Są inwestorzy amerykańscy, zachodnioeuropejscy, są firmy spedycyjne, które w zamian za darmowe używanie tych autostrad przez określony czas, zainwestują w ich budowę. Polska leży w takim miejscu, że budowa autostrady nie jest przedsięwzięciem niemożliwym lub zbyt kosztownym. To połączenia Rosja-Niemcy i północ-południe. Jest to bardzo prosta sprawa. Przynajmniej te krzyżowe autostrady muszą powstać w trybie natychmiastowym. Nie może być nowoczesne państwo europejskie, do którego stolicy można się dostać drogą lotniczą.



To oznacza, że pierwsza pana decyzja, jako prezydenta, będzie...

Liwiusz Iłasz: Pierwsza decyzja, jako prezydenta RP, będzie narodowy program likwidacji bezrobocia za pośrednictwem budowy polskiej infrastruktury. Pan chciałby ścisłego związania Polski ze Stanami Zjednoczonymi. Dlaczego, jakie korzyści z takiego związku moglibyśmy odnieść?



Liwiusz Iłasz: Uważam, że związek Polski ze Stanami Zjednoczonymi jest bardziej korzystny niż polski związek z Unią Europejską. Dlatego, że jest mniej kosztowny dla Polski. Związek ze Stanami Zjednoczonymi za pośrednictwem organizacji NAFTA nie ma żadnych kosztów administracyjnych, dlatego, że szefowie rządów spotykają się, a nie ma instytucji, nie trzeba płacić na to składek, płacić milionów złotych na utrzymanie przedstawicielstw, tłumaczy itd. Jest to też kwestia bezpieczeństwa Polski. Oczekujemy od Stanów Zjednoczonych poczucia bezpieczeństwa. Nie ma innego kraju na świecie, który może – choćby z punktu historycznego i politycznego dzisiejszych czasów – zapewnić nam narodowe bezpieczeństwo. Tylko Stany Zjednoczone są tym krajem.

W NAF-cie nie ma składek, ale nie ma też dotacji. Poza tym, stare polskie przysłowie mówi: szukaj



przyjaciół blisko, a wrogów daleko.

Liwiusz Iłasz: Ja nadal jestem sceptykiem Unii Europejskiej. Uważam, że Polska nie powinna porzucać Unii Europejskiej kosztem organizacji, jak NAFTA. Uważam jednak, że NAFTA jest bardzo dobrym uzupełnieniem Unii Europejskiej. Nie jest to nowatorstwo, Izrael i Meksyk odnoszą korzyści z podwójnego stowarzyszenia z tymi dwoma organizacjami. Polska powinna, szczególnie z perspektywy historycznej, z perspektywy rozczarowań naszymi sąsiadami, powinno to kierować nas na drogę bardziej proamerykańską. Również ze względu na to, że na kontynencie amerykańskim mamy ¼ Polski. To jest bardzo dużo.



Z naszej dotychczasowej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, przykładowo w Iraku, okazywało się, że nie bardzo nam się to opłaca. Przegrywamy wszystkie przetargi w Iraku i nie donosimy żadnych korzyści z tego, że weszliśmy do Iraku.

Liwiusz Iłasz: To jest tylko nieudolność ludzi tutaj, którzy nie potrafią w sposób nowoczesny stawać do przetargów i zapewnić sobie uprzywilejowaną pozycję. Pieniądz tam rządzi. Rząd Stanów Zjednoczonych nie mówi: „weź polskiego przedsiębiorcę, mimo że nie złożył dokumentów na czas, jest spóźniony i proponuje gorsze warunki”. Mieliśmy szansę, ale przez nieudolność, spóźnienia, bałagan organizacyjny rządu polskiego ją straciliśmy. Rząd polski winię za to, że Polacy nie uczestniczą w przetargach, jak powinni uczestniczyć i odnosić korzyści z tego powodu, że są przy Amerykanach w Iraku. Mimo to, że polska misja w Iraku nie jest popularna wśród społeczeństwa, nie zmienię stanowiska. Uczestniczenie w misjach wraz ze Stanami Zjednoczonymi jest to mała cena, którą byśmy płacili za poczucie bezpieczeństwa.



Pan od razu tak chce przeskoczyć z zawodu prawnika do funkcji prezydenta. Bez żadnego środka, bez działalności i doświadczenia politycznego?

Liwiusz Iłasz: Cieszę się, że nie nauczyłem się złych wzorców, dlatego że nie wiem, czy bym na siebie zagłosował, gdybym funkcjonował tu jako polityk. Czy to znaczy, że byłby pan taki, jak inni politycy?



Liwiusz Iłasz: Cieszę się, że nie mam doświadczenia w polityce w Polsce, dlatego, że byłbym zepsuty.



A jako prezydent ma pan szansę obronić się przed tym zepsuciem?

Liwiusz Iłasz: Jestem człowiekiem niezależnym. To moje hasło – jestem ponad politycznym układem. Nie jestem związany z żadną frakcją. Nie ma innego człowieka, prócz Tymiańskiego, który jest wolny od jakiegokolwiek układu politycznego. Mimo, że inni kandydaci nazywają się bezpartyjnymi – to jest obłuda, hipokryzja.



Właściwie, to ta kampania wyborcza przebiega pod hasłem; „Jestem ponadpartyjny”.

Liwiusz Iłasz: To ode mnie wszyscy ściągnęli.



Wszyscy od pana?

Liwiusz Iłasz: Tak mi się wydaje. Ja wypłynąłem z tym hasłem rok temu. Jestem ponad układem partyjnym. Nie interesują mnie ani związki, ani układy polityczne. Mam wizję Polski. Chcę, by nigdzie indziej, a w Warszawie ścierały się interesy Brukseli i Waszyngtonu. Nie żebyśmy wszystkich prosili o wszystko, ale żeby Polska stała się kartą przetargową między Waszyngtonem i Brukselą.



Jesteśmy za biednym krajem, by być taką „kartą przetargową”.

Liwiusz Iłasz: Zgadza się, ale nasze położenie geograficzne nadrabia tę biedotę. Ja gwarantuje, że jeśli uda mi się wygrać te wybory, ¼ rodaków wraca do Polski z pieniędzmi.



Kogo uważa pan za swojego głównego kontrkandydata w tych wyborach prezydenckich?

Liwiusz Iłasz: Wszystkich, czy to kandydat pierwszej, czy trzeciej kategorii, traktuję poważnie. Zapoznaję się z sylwetkami kandydatów i ich historią. Chcę rzeczowej dyskusji na temat, co i kto będzie dla Polski najlepsze.



Jakie jest pana zdanie na temat powszechnej lustracji?

Liwiusz Iłasz: Powszechna lustracja powinna zostać przeprowadzona w Polsce 15 lat temu. Jesteśmy spóźnieni. Nie można w Polsce wyjść na prostą bez rozliczenia się z historią. Czy pan ujawni swoją teczkę?



Liwiusz Iłasz: Jeżeli ją mam, na pewno. Złożyłem, przy rejestracji komitetu wyborczego, zeznanie, że nie współpracowałem z żadnymi służbami. Nie wiem, czy moja teczka istnieje, jeżeli istnieje, zgadzam się, żeby została udostępniona na stronach Wirtualnej Polski.

Z Liwiuszem Iłaszem, kandydatem na prezydenta, rozmawiała Sylwia Miszczak, Wirtualna Polska